Konkurs z nagrodami „10 najpopularniejszych Polaków i Polek" (str.2)

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Wtorek 14 września 1937 r. Nr. 255

Min. Poniatowski premierem?

Powódź plotek politycznych — Rekonstrukcja rządu prem. Sławoj-Składkowskiego — Gen. Głuchowski ministrem rolnictwa? — „Likwidacja niepokojów" — Stara i smutna historia

Powódź plotek politycznych zalewa Warszawę. Z ust do ust podawane są najfantastyczniejsze pogłoski, które świadczą o tym, jak bardzo te sprawy interesują ogół i jak **brakuje wiadomości autentycznych.**

Ostatnio tamy, trzymające plotki w ryzach, otworzył konserwatywny „Czas", który doniósł, że **szefem Rządu ma zostać min. Poniatowski.**

Zaczęło się zgoła niewinnie, **bo...** od audiencji, jaką P. Prezydent Rzplitej udzielił inż. Solarzowi, dyrektorowi uniwersytetu ludowego w Gaci pod Przemyślem, działaczowi ludowemu.

„Czas" twierdzi, że **audiencję tę wyjednali min. Poniatowski i p. Loret, dyrektor Lasów Państwowych, który wraz z naprawiaczami opracowuje projekt ordynacji wyborczej, idący po linii lewicy demokratycznej.**

Stąd wniosek, że... może odżyć plan rządu Poniatowskiego, a prem. Sławoj-Składkowski zatrzyma tekę ministra spraw wewnętrznych.

RZĄDOWA LEWICA DEMOKRATYCZNA

Pisząc o plotkach, szerzonych przez konserwatystów, „Goniec Warszawski" zauważa:

„Gdyby do tego doszło, oznaczałoby to przesunięcie rządów w ręce rządowej lewicy demokratycznej, która, acz nie ma związków organizacyjnych z lewicą opozycyjną, zbliżona jest poglądami na sprawy społeczne i gospodarcze do lewego skrzydła Str. Ludowego i do prawego skrzydła P. P. S.

To też konserwatyści, którzy się boją min. Poniatowskiego i zwalczają p. Loreta, z kwaśną miną przyjmują te wiadomości, a ich organ warszawski pisze, że bliższą jest prawdy wiadomość, że premier Składkowski utrzyma się przy rządzie za cenę rekonstrukcji swego gabinetu. Ministrem spraw wewnętrznych w odnośnym rządzie premiera Składkowskiego ma zostać generał Kordian-Zamorski, wiceministrem na miejsce p. Paciorkowskiego wojewoda lwowski Biłyk (bawi obecnie w Warszawie), a min. rolnictwa na miejsce p. Poniatowskiego gen. Głuchowski, obecny wiceminister spraw wojskowych.

Jak plotkować, to już plotkować..."

Pozostawmy jednak plotki ich losowi i wróćmy do punktu wyjścia, a więc do zmiany ordynacji wyborczej. W tej sprawie przynosi prasa obszerne relacje.

BEZ REFORMY NA RATY

Krakowski „Kurier Wieczorny", który jest organem lewicy legionowej, pisze na ten temat, dając zarazem odprawę „Czasowi", proponującemu reformę na raty:

„Obóz demokratyczny nie zgodzi się na inną ordynację, jak na dawną! Domagać się będzie nowych demokratycznych wyborów nie w roku dopiero 1940, ale najpóźniej na wiosnę 1938 roku.

To uspokoi kraj i rozładnje namiętności. Rozkładanie na raty sposobów „likwidowania niepokojów" i godzenia powaśnionych nie prowadzi do celu."

TRIUMF SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

Kwapiński, prezes Komisji Centralnej Klasowych Zw. Zaw. odpowiadając na ankietę „Dziennika Ludowego" powiedział:

„Uchwalenie nowej ordynacji wyborczej i nowe wybory sejmowe powinny nastąpić w przeciągu pół roku. Głęboko jestem przekonany, iż dzień, w którym ogłoszony będzie powrót do pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, będzie dniem triumfu sprawiedliwości społecznej i będzie obchodzony jako święto narodowe."

„Polska Zbrojna" przytacza obszerne relacje z „Czasu" i zamieszcza odpowiedź „Robotnika", nie wypowiadając swego zdania.

ZA REFORMĄ KONSTYTUCJI

„Warszawski Dziennik Narodowy", rozpatrując konieczność zmiany ordynacji wyborczej, idzie dalej i wysuwa takie żądanie:

„Nie tylko ordynacja wyborcza, ale cały system polityczny łącznie z ustrojem państwa nie może się utrzymać przez czas dłuższy, jeśli nie ma poparcia większości społeczeństwa. Rozumieją to nawet współczesne dyktatury, które narzuciwszy społeczeństwu własny ustrój, usiłują metodyczną pracą wychowawczą oraz pozytywnymi zdobyczami w życiu politycznym utrwalić w świadomości współobywateli przekonanie o słuszności panującego systemu.

Ordynacja wyborcza jest częścią składową panującego dziś systemu, przeniknięta jest tym samym duchem, co konstytucja kwietniowa, zrodzona jest z tych samych intencyj i służy literalnie tym samym celom."

Innymi słowy mówiąc, pismo domaga się również zmiany konstytucji. Ostrą odprawę „W. Dziennikowi Narodowemu" daje prorządowy „Kurjer Poranny", pisząc:

„W żądaniu „zasadniczej reformy" Str. Narodowe jest na szczęście odosobnione, albowiem z żadnej strony tego rodzaju postulat nie jest wysuwany. Zaznaczyły się jedynie tendencje do zmiany ordynacji wyborczej, która oczywiście nie tworzy zagadnienia zasadniczego. Z drugiej zaś strony Str. Narodowe — jak zawsze — wysuwając hasło „reformy zasadniczej" nie daje — poza zupełnie pustą i jałową frazeologią — żadnego programu ze swojej strony.

Powtarza się stara i smutna historia: życie polskie toczy się swoim torem, a Str. Narodowe z bagażem komunałów i protestów stoi obok w nieruchomej postawie."

Oferta pokojowa Mussoliniego

pod warunkiem uznania przez Anglię zaboru Abisynii

LONDYN. — „Evening Standard" występuje z sensacyjną wiadomością o odręcznym piśmie, jakie Mussolini miał wysłać do premiera Chamberlaina i które ma już być w drodze do Londynu.

Dziennik podaje punkty dokładnej treści pisma Mussoliniego, które poruszają mniej więcej sprawy następujące:

Mussolini podziela postanowienie premiera Chambrelaina uzyskania porozumienia angielsko-włoskiego, o ile to zależy od niego.

Mussolini zdecydowany jest doprowadzić do całkowitego i trwałego porozumienia z Wielką Brytanią.

Sukcesy gen. Franco w Hiszpanii ułatwiają porozumienie angielsko-włoskie. **Mussolini dumny jest z udziału legionistów włoskich w dziele rozbicia czerwonego niebezpieczeństwa.**

Mussolini równocześnie podkreśla, że **Włochy nie posiadają w Hiszpanii żadnych egoistycznych celów.** Włosi walczą tam, aby urzeczywistnić twierdzenie Mussoliniego, iż **bolszewizm nie będzie tolerowany w basenie Morza Śródziemnego.**

Jest natomiast do załatwienia kwestia stosunku pomiędzy Cesarstwem Włoskim a brytyjskimi posiadłościami w Afryce.

Dla uregulowania tej sprawy niezbędne jest uznanie przez W. Brytanię suwerenności Włoch nad Etiopią. Oznacza to zwolnienie członków Ligi Narodów z ich zobowiązania przeciwstawienia się zbiorowemu uznaniu włoskiego podboju.

Innymi słowy — **na obecnym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów podjęte być powinny kroki w myśl propozycji polskiej z maja 1937 r., aby uznać, że dawne Cesarstwo Etiopii przestało istnieć.**

Mussolini na zakończenie swego listu wyrażać ma, według „Evening Standard", oczekiwania, że **tym razem delegacja brytyjska, o ile nie poweźmie inicjatywy, to co najmniej udzieli swego otwartego poparcia dla tego rodzaju kroku, podjętego przez inne mocarstwa.**

Powstanie w chińskim Turkiestanie

TOKIO. Agencja Domei donosi, że w chińskim Turkiestanie wybuchło powstanie ludności mahometańskiej, skierowane przeciwko komunistom. W powstaniu, jak dotychczas bierze udział około 25 tys. uzbrojonych ludzi.

Straszliwy tajfun w Japonii

1600 domów zalanych – 15 osób zabitych

TOKIO. Tajfun, który nawiedził zachodnie wybrzeża Japonii, wyrządził znaczne szkody, w których rozmiarach jednakże trudno jest zorientować się.

Stosunkowo najmniej ucierpiało Tokio. Natomiast w Osaka przeszło 600 domów zostało zalanych. W Kobe panuje wielkie zamieszanie i zaniepokojenie co do losu licznych okrętów, które dotychczas nie przybyły do portu.

Agencja Domei donosi, że tajfun, jaki przeszedł nad okręgiem Kagawa, spowodował śmierć 15 osób. 46 domów uległo zniszczeniu, około 1000 domów zostało zalanych, a 200 statków rybackich zatonęło.

Ataki japońskie odparte

Samoloty chińskie bombardują z powodzeniem

SZANGHAJ. **Atak japoński, rozpoczęty o północy na odcinku dworca Północnego, został odparty, mimo że Japończycy wprowadzili do akcji liczne czołgi.**

Pojedynek artyleryjski i ożywiona wymiana strzałów z broni maszynowej i ręcznej trwa nadal. Japońskie okręty wojenne bezowocnie starały się zestrzelić eskadrę samolotów chińskich, które zrzuciły 4 bomby na lotnisko japońskie w Yan-Tse-Pu i 3 bomby, które wybuchły w pobliżu japońskiego okrętu admiralskiego „Izumo".

Ostatni komunikat chiński donosi, że **Japończycy stracili w operacjach na odcinku szanghajskim 13 tys. ludzi — 10 tys. z szeregów armii lądowej, a 3 tys. marynarzy.**

Wśród poległych Japończyków znajduje się jeden generał brygady oraz dowódca kontrtorpedowca, który zatonął w czasie walki z Chińczykami.

Według nadeszłych do Tientsinu doniesień oddziały chińskie po upadku Ma-Czang znajdują się w bezładnym odwrocie ku południowi.

Miasto Ma-Czang zostało zdobyte po zaciekłych walkach wręcz. Oddziały japońskie rozpoczęły pościg za uchodzącym nieprzyjacielem.

Dalszym celem operacyj japońskich ma być linia kolejowa, łącząca Tsi-Nan-Fu i Tsing-Tao.

Zaznaczająca się od paru dni poprawa stanu pogody spowodowała ożywienie akcji lotnictwa. Możliwości dalszej ofensywy japońskiej są w znacznej mierze uzależnione od stanu dróg.

DZIŚ dodatek sportowy

Śnieg już spadł w Bawarii

W Niemczech panuje od wczoraj chłodna jesienna pogoda. Z Bawarii donoszą, że po całodziennym silnym deszczu spadł śnieg w górach.

Już napływają odpowiedzi na nasz konkurs-ankietę p. t.

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Nie daj się prześcignąć i zaraz nadeślij swój głos!

Zaledwie wczoraj dotarła do rąk Czytelników zapowiedź naszego wielkiego konkursu - ankiety z nagrodami na temat dziesięciu najpopularniejszych Polaków i Polek, a już dziś na stole redakcyjnym piętrzą się listy, które wymownie dowodzą, że Rodzina Czytelnicza przyjęła naszą inicjatywę z zadowoleniem.

Nie chcieliśmy nikomu narzucać sweko zdania, ani form, które mają przyjąć odpowiedzi. Tym bardziej więc się cieszymy, że Czytelnicy zrozumieli nasze intencje i odpowiedziom dali tę treść, o którą chodziło.

Nazwiska wielkich ludzi są, jak sztandar, który jest symbolem. Trzeba jednak ten sztandar rozwinąć, by wyczytać jego hasła. Dlatego w naszym konkursie - ankiecie taką ważną rzeczą jest odsłonięcie tych zasług, które otworzyły drogę do popularności.

Zostawmy jednak na uboczu teorię, a przejdźmy do praktyki. Ktokolwiek ma jeszcze wątpliwości jak należy brać udział w konkursie - ankiecie, ten je straci, przeczytawszy pierwsze odpowiedzi. Nie wybieramy ich, bo i czasu nie ma, lecz bierzemy na chybił trafił z brzega.

Pierwszy głos udzielamy p. Jadwidze W., która krótko, lecz treściwie ujmuje zagadnienie:

Najpopularniejszy jest prem. Składkowski

„Pytacie się, Panowie, kogo zaliczamy do najpopularniejszych Polaków i Polek? Odpowiedź byłaby łatwa, gdyby ją można zacząć od imienia P. Prezydenta Rzplitej i Marsz. Śmigłego - Rydza. Słusznie jednak Redakcja uczyniła, stawiając zastrzeżenia, że te nazwiska są poza wszelką dyskusją.

Moim zdaniem, do najpopularniejszych obecnie osobistości w Polsce zalicza się p. premier gen. Sławoj-Składkowski. Dlaczego? Powiem krótko: Umiał sobie zjednać serce kraju.

On to z woli P. Prezydenta Rzplitej i Marsz. Śmigłego - Rydza sprawuje Rząd w Polsce. On to z największym oddaniem spełnia swe wielkie obowiązki. On to ujmuje się za krzywdą małego, a wielkim nie kłania się w pas.

Jest prosty, szczery, ludzki, skromny w zasługach, a nieprześcigniony w obowiązkach".

P. Jadwiga W. wymienia w dalszym ciągu swego listu nazwiska innych popularnych Polaków, które wzięte będą pod uwagę przy obliczaniu głosów.

„Wybieram Paderewskiego"

A teraz przytoczymy inny list, podpisany pseudonimem „Rzemieślnik".

„Pisze Redakcja, że trzeba zaraz odpowiedzieć. Słusznie! Kto szybko daje — ten dwa razy daje, jak mówi przysłowie.

Nie będę więc szukał pięknych słów, ale powiem po prostu: Do najpopularniejszych Polaków zaliczam Ignacego Paderewskiego.

Paderewski wpłynął na Wilsona, żeby pamiętał o Polsce, Paderewski rozgłaszał swym genialnym talentem imię Polski wśród najmożniejszych tego świata, Paderewski własnym kosztem stawiał pomniki, które patriotyzm krzesały, Paderewski był pierwszym szefem rządu narodowego, więc Jego zasługom i talentowi przyznaję palmę pierwszeństwa.

Moimi kandydatami są tedy następujące osoby: Ignacy Paderewski, Jędrzej Moraczewski, Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, min. Poniatowski, Maciej Rataj, min. Eugeniusz Kwiatkowski, gen. Kazimierz Sosnkowski, Andrzej Strug, Stefan Jaracz i Norbert Barlicki.".

Trzy argumenty za pułk. Kocem

P. Antoni Kamiński, majster fabryczny z zawodu, ma widocznie zainteresowania polityczne, gdyż swego wybrańca znalazł w regionie politycznym. Pisze:

„Szczerze i otwarcie powiem, że do najpopularniejszych Polaków zaliczam pułk. Adama Koca.

Po pierwsze dlatego, że to prawy i i dzielny człowiek.

Po drugie — wszyscy o nim wiedzą. Wszyscy słuchali Jego deklaracji, zapowiadającej Obóz Zjednoczenia Narodowego, wszyscy czytali, że zamach na niego urządzono w Świdrach pod Warszawą, wszyscy zdają sobie sprawę, że dla Polski pracuje.

Po trzecie, a to chyba jest najważniejsze — cieszy się zaufaniem P. Prezydenta R. P. i Marsz. Śmigłego".

Kto nie zna Kiepury?

Na zakończenie przytoczymy odpowiedź panny Baśki K-cz, która tak ją uzasadnia:

„Kto nie zna „chłopaka z Sosnowca"? Kto nie wie kim jest Jan Kiepura? Kto się nim nie zachwycał?

Twierdzę, że Jan Kiepura jest najpopularniejszy w Polsce".

Zobaczymy, czy p. Baśka ma rację. Wyjdzie szydło z worka, gdy głosy zostaną obliczone.

Jutro omówimy dalszy plon naszego konkursu - ankiety.

Regulamin konkursu

1) W naszym konkursie - ankiecie może wziąć udział każdy Czytelnik.

2) Każdy uczestnik może podać tyle nazwisk spośród żyjących obecnie Polaków i Polek, których uważa za najpopularniejszych, ile uzna za stosowne.

3) Mogą to być nazwiska mężów stanu, polityków, działaczy, pisarzy, artystów. W tym zakresie uczestnik konkursu - ankiety nie jest niczym ograniczony.

4) Udział w konkursie - ankiecie weźmie ten, kto nadeśle do naszej Redakcji listę jego zdaniem najpopularniejszych spośród żyjących Polaków i Polek osobiście. Zaleca się dołączenie krótkiego uzasadnienia dlaczego zasłużyli sobie na popularność, lecz to nie jest konieczne.

5) O przyznaniu nagród zadecyduje jury, którego skład wkrótce ogłosimy.

65 nagród dla uczestników

Aby pobudzić Czytelników do rywalizacji, Redakcja postanowiła przyznać uczestnikom konkursu - ankiety następujące nagrody za najlepsze uzasadnienie popularności kandydatów:

Pierwsza nagr. 100 zł
Druga nagr. 50 zł
Pięć nagr. po 10 „
Osiem nagród po 5 „
oraz 50 nagród pocieszenia

ŁĄCZNIE WIĘC PRZYZNAMY UCZESTNIKOM 65 NAGRÓD WARTOŚCI 500 ZŁ

A więc do dzieła, Czytelnicy!

Z Waszego wyboru ma wyjść 10-ciu najpopularniejszych Polaków i Polek, Waszą zasługą będzie, że o tym wyborze dowie się Polska cała!

„Most samobójców"

zostaje w najbliższym czasie zniesiony

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej Los Angeles postanowiono znieść most Cornera. Na jego miejsce wzniesie się inny most.

Most ten, łączący dwa parki, został zbudowany przed 12 laty. W roku 1934 most nagle otrzymał smutną sławę — cały szereg samobójców rzucało się z niego w nurty rzeki.

W następnym roku cała Ameryka została zaalarmowana wypadkami rozgrywającymi się na „moście samobójców", jak go nazwano. W ciągu roku 1935 bowiem 77 osób skoczyło z mostu w nurty rzeki.

Rzeka, której brzegi łączy most, w najwyższym miejscu jest bardzo głęboka i w odległości kilku kilometrów od Pasadeny wpada do Oceanu. Wskutek tego tylko zwłoki nielicznych samobójców zdołano wyłowić.

W kwietniu 1936 roku rzucił się do wody inżynier Hull. Został jednak ocalony przez odważnego policjanta, który wskoczył w ślad za nim do wody.

Po dwóch miesiącach Hull po raz drugi skoczył z mostu, zażywając przed tym silnej dawki mocnego narkotyku. Tym razem został wyłowiony z nurtów rzeki przez łódź policyjną i odwieziony do szpitala. Jak tylko wrócił do zdrowia i opuścił szpital, wsiadł do dorożki, udał się na most i po raz trzeci skoczył do wody, tym razem znajdując śmierć w jej nurtach.

Po tym wypadku dwie siostry odebrały sobie życie. Wówczas władze miejskie chcąc położyć kres tej pladze samobójstw, uciekły się do specjalnych środków ostrożności. W dzień i w nocy stały podwójne posterunki na moście, na jego barierze wzniesiono wysokie okratowanie, a nocą silne reflektory oświetlały cały most.

Ale ciągle znajdują się tak przebiegli samobójcy, którzy potrafili zmylić czujność władz. Oto na przykład pewnen młodzieniec, którego identyczności nie można było ustalić, minął policjanta wesoło pogwizdując. Policjant nie poświęcił wiele uwagi eleganckiemu młodzieńcowi, będącemu w dobrym nastroju. Ten zaś doszedłszy do połowy mostu, wdrapał się na okratowanie i rzucił się w nurty rzeki.

Pewna kobieta znowu udawała kulawą i policjant sądząc, że kobieta nie potrafi dotrzeć do okratowania, nie zwrócił na nią uwagi. Również i jej identyczności nie zdołano ustalić.

Wszystkie te wypadki skłoniły Radę Miejską do zniesienia mostu. Od czasu zniesienia mostu zakazano gazetom wspominać o wypadkach samobójczych, popełnionych z mostu.

DINOL PŁYN — PRZY POCENIU PACH PROSZEK PRZY POCENIU NÓG **OD POTU**

Bazar szkolny... bez towarów

Co jesień w Z. S. S. R. powtarza się ta sama historia, nie ma szkolnych kajetów i nie ma podręczników.

W tym roku również jest to samo. „Izwiestia" z dnia 27 ub. m. donoszą: „W Charkowie otworzył swe podwoje bazar szkolny. Pełno tam jest artystycznie pomalowanych kiosków, które sprzedają... zabawki dziecinne, słodycze, owoce. Brak na szkolnym bazarze tylko podręczników, kajetów i pomocy szkolnych. Jedyny kiosk, który sprzedaje książki, oblegany jest przez tłumy uczniów i rodziców, lecz tu nikomu nie sprzedaje się więcej, niż dwa podręczniki. Na całym bazarze nie można dostać czytanek dla dzieci.

Przestępstwa przeciw moralności

Na zlecenie partii dziennik „Komsomolskaja Prawda" zaczął ostatnio wyszukiwać i demaskować członków partii i komsomołu, którzy nadużywają swej władzy w celach niemoralnych.

Zwłaszcza liczne są przestępstwa tego rodzaju w celach niemoralnych. Zwłaszcza liczne są przestępstwa tego rodzaju na Kaukazie i Turkiestanie. Ofiarami przestępców stają się najczęściej młodociane uczennice. Gdzieniegdzie sprawy zaszły tak daleko, że ludność chowa dziewczynki przed odpowiedzialnymi pracownikami partii i komsomołu i zrzeka się z korzystania ze szkół rządowych.

Zdarzają się podobne przestępstwa również w centralnych rejonach Z. S. S. R. Nauczyciel szkoły wiejskiej w Semenowskim, pod Niżnim-Nowgorodem, „pedagog" Polewoj systematycznie zmuszał uczennice do czynów niemoralnych. Na skutek skargi rodziców Polewojowi wytoczono sprawę karną. Sąd skazał go na trzy lata więzienia... warunkowo, i zostawił go w charakterze nauczyciela w tej samej szkole, gdzie dokonywał swych przestępstw.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 13 WRZEŚNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Pomyślmy o odzieży zimowej — pogadanka. 12.40 Od warsztatu do warsztatu: „Mikrofon w warsztacie kamieniarskim". 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Pstra kureczka i kucharka Agata" — opowiadanie dla dzieci. 16.15 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 16.45 Lwów na szlaku czarnomorsko-bałtyckim — odczyt. 17.00 „Papa Franck" reportaż muzyczny. 17.50 Jeleń — pogadanka. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Wyjątki z baletów (płyty). 18.50 Sprawozdanie z przebiegu Kongresu Inżynierów we Lwowie. 19.00 Utwory kameralne. 19.40 „Gimnastyka doskonała" pogadanka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Przy winku" — koncert rozrywkowy. 21.45 „Ogniwa" — opowiadanie. 22.00 Koncert muzyki polskiej. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Płyty. 14.00 Parę informacji. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 16.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „Gdańsk w literaturze" — szkic literacki. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 — 24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Wesoły kącik

Zmiana

Artysta malarz pan Paletka, pracował właśnie nad ukończeniem obrazu, który miał mu przynieść sławę i majątek, kiedy do pracowni wpadł serdeczny przyjaciel malarza, Rogaczek.

— Wyobraź sobie, żona mnie zdradza — rzekł złamanym głosem.

— Hm... bardzo przykre — mruknął współczująco Paletka.

— Stwierdziłem to już parę miesięcy temu.

— W jaki sposób?

— Żona moja, uważasz, dba bardzo o linię. Nosi więc jakiś skomplikowany pasek, coś w rodzaju gorsetu. Od paru miesięcy kiedy wraca wieczorem do domu, nie ma paska na sobie.

— A gdzie?

— Przynosi go zawsze w paczce owiniętej w gazetę. Zawsze w „Ostatnie Wiadomości".

— Nie martw się. Może ona tylko chodzi do przyjaciółki?

— Codziennie u przyjaciółki zdejmuje pasek? Niemożliwe.

— Hm... może masz rację. I co ty na to?

Rogaczek westchnął ciężko.

— Początkowo byłem zrozpaczony. Ale ostatecznie przyzwyczaiłem się. Przestałem nawet kupować gazetę i czekałem, aż żona wróci wieczorem ze swoją paczką. Wyjmowałem pasek i miałem codziennie świeży numer „Ostatnich".

— Wygoda.

— Owszem... I do tego stopnia się przyzwyczaiłem, że, kiedy żona czasem wróciła z paskiem na sobie, miałem szczere zmartwienie... Bo ja, uważasz, zbieram numery, żeby uzyskać premię...

Malarz Paletka uśmiechnął się.

— Więc, jak widzę, wszystko w porządku. Nie masz powodu do zmartwienia...

— Niestety!... To jeszcze nie koniec.

— Co się stało?

— Wczoraj żona wróciła znowu z paczką. Ale pasek nie był zapakowany w „Ostatnie Wiadomości".

— A w co?

— W „Kurier Warszawski"!

Malarz Paletka zbladł jak płótno!

— „Kurier Warszawski"?— jęknął. To niemożliwe! Nigdy nie czytam „Kuriera".

Rogaczek spojrzał zdumiony na przyjaciela.

— Więc „Ostatnie Wiadomości" — to ty?

Malarz Paletka posępnie opuścił głowę. Zapanowało milczenie.

— Przepraszam cię — odezwał się Rogaczek. — Nie wiedziałem, że ci to opowiadanie sprawi ból... Ale nie martw się. Może ona tylko była u przyjaciółki?

Napoleon Sądek.

Zdemaskowanie zuchwałych aferzystów

Dzięki młodziutkiej córce gospodarza udało się oszustów schwytać i osadzić w więzieniu

Na terenie powiatów błońskiego i sochaczewskiego pojawili się jacyś osobnicy w mundurach typu wojskowego. Udekorowani licznymi medalami, sprzedawali wśród kmiotków po wsiach reprodukcje fotograficzne, wyobrażające wręczenie buławy marszałkowskiej Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Za reprodukcje te, pobierali oni po pięć złotych, rzekomo na budowę strzelnicy w Milanówku.

Aferzyści wystawiali pokwitowania z pieczęcią „Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, Koła Stołecznego Warszawa — Praga".

W ten sposób zuchwali oszuści zdołali nabrać kilkudziesięciu kmiotków i byliby grasowali dłużej, gdyby nie zgubił ich złodziejski apetyt.

Zjawiwszy się w zagrodzie Wojciecha Gałeckiego we wsi Parma, aferzyści zastali tam tylko 16-letnią córkę Gałeckiego, Annę. Zauważywszy, że dziewczyna wyjęła z kufra węzełek z pieniędzmi, aby zapłacić za reprodukcję, oszuści postanowili skraść pieniądze. Jeden z nich poprosił o mleko i gdy gościnna panienka zakrzątnęła się koło poczęstunku, drugi aferzysta skradł z kufra węzełek, zawierający 70 złotych.

Dokonawszy kradzieży, kwestarze już nie czekali na mleko, lecz oddalili się pośpiesznie, tłumacząc że mają jeszcze dużo pracy.

Pośpiech ten wydał się Gałeckiej podejrzany, więc po wyjściu nieznajomych, sprawdziła natychmiast zawartość kufra i spostrzegła brak węzełka.

Dziewczyna zalaarmowała sąsiadów, którzy pogonili za aferzystami, ujęli ich na skraju wsi, poturbowali srodze, odebrali skradzione pieniądze i wezwali policję, która sprytnych aferzystów osadziła w areszcie.

Są to: Władysław Sowiński i Leon Miściszewski, obaj z Warszawy, nigdzie nie meldowani. Znaleziono przy nich kilka bloków kasowych, 260 reprodukcji fotograficznych, fałszywą pieczęć i takież legitymacje. Jak się okazało, medale również no sili oni bezprawnie.

Aferzystów osadzono w więzieniu. Dalsze dochodzenie w toku.

Śmierć dyplomatów angielskich

ATENY. — W okolicy Aten wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której zginął charge d'affaires brytyjski Roberts oraz wicekonsul brytyjski w Bagdadzie Trapman, który brał udział w wycieczce. Żona wicekonsula jest lekko ranna.

Zażalenie Doboszyńskiego

Obrona inż. Doboszyńskiego powiadomiona została przez Sąd Apelacyjny w Krakowie o oddaleniu zażalenia, jakie wniesione zostało w sprawie pozostawienia w więzieniu inż. Doboszyńskiego do ponownej rozprawy sądowej.

Zażalenie to wpłynęło po skasowaniu werdyktu Sądu Przysięgłych, uniewinniającego Doboszyńskiego i przeszło przez 2 instancje.

Chłopski zjazd

Jak się dowiadujemy istnieje w kołach Stronnictwa Ludowego projekt zwołania w październiku wielkiego chłopskiego zjazdu do Warszawy, w myśl uchwał kongresu styczniowego. Obecnie czynione są starania u władz administracyjnych, aby zjazd ten mógł dojść do skutku.

Mówi się też w kołach politycznych, że audiencja u Pana Prezydenta Rzplitej wybitnego działacza Stronnictwa Ludowego Solarza ma z tym bliski związek.

Znów afera „mięsna"

naraziła Skarb Państwa na olbrzymie straty

Na terenie Centralnej Targowicy w Mysłowicach wykryto nowe oszustwa na szkodę Skarbu Państwa. Nowych oszustw dopuścili się panowie Walczuch i emerytowany pułkownik, Ficowski.

W roku 1932 wskutek zatargów z inspekcją pracy, Związek Cechów Rzeźnickich oddał przedsiębiorstwo wypędowe w użytkowanie spółce, utworzonej przez pp. Walczucha i Ficowskiego. Pan Ficowski, płatny dyrektor nieistniejącego związku kupców i komisjonerów handlu nierogacizną i bydłem, pobierał miesięcznie 800 zł, jako szef propagandy w centrali targowickiej.

Przedsiębiorstwo to miało około 100.000 zł rocznego dochodu, a wykazywało tylko zysk w wysokości 8000 zł rocznie.

Księgowość w przedsiębiorstwie prowadził urzędnik magistratu mysłowickiego, p. Musioł.

Ponieważ ostatnio kontrola skarbowa otrzymała informacje, że zyski przedsiębiorstwa wypędowego pp. Walczucha i Ficowskiego są znacznie wyższe niż je wykazywano, lotna brygada kontroli skarbowej przeprowadziła rewizję, w której wyniku zakwestionowano i obłożono aresztem księgi firmy.

Pracownicy przedsiębiorstwa zeznają, że podsuwano im do podpisu wielką ilość kwitów rozchodowych in blanco i to jednorazowo do 500 sztuk. Na kwitach tych następnie notowano fikcyjne wydatki i ukrywano niemal cały zysk, wynoszący około 80.000 złotych.

Walka z łodziami korsarskimi

Uchwały konferencji śródziemnomorskiej

NYON. Po 2-godzinnych naradach konferencji śródziemnomorskiej osiągnięte zostało całkowite porozumienie na zasadach następujących:

Każde państwo sprawować będzie nadzór nad swymi wodami terytorialnymi. Francja i W. Brytania pełnić będą kontrolę nad całym Morzem Śródziemnym.

Każda łódź podwodna, która nie zastosuje się do przepisów, zawartych w deklaracji londyńskiej z 1936 r., będzie traktowana jako okręt korsarski.

Odpowiedni układ podpisany będzie zapewne w poniedziałek.

Samobójstwo kierownika rzeźni

W dniu wczorajszym popełnił samobójstwo w Łodzi, podrzynając sobie brzytwą gardło, 45-letni Gustaw Held, kierownik i buchalter miejskiej rzeźni na Bałutach.

Powodem samobójstwa było ujawnienie nadużyć popełnionych na terenie rzeźni.

Car i król w roli świadków

Olbrzymi proces w sądzie praskim

PRAGA. Przed Okręgowym Sądem cywilnym w Pradze odbyła się pierwsza rozprawa w sprawie pretensji wniesionej przez księżnę Dorotę Marię Schlezwig-Holstein przeciwko Państwu Czechosłowackiemu o 131 milionów koron.

Strona skarżąca żąda tej sumy, jako należnej połowy spadku po księciu Filipie Sachsen-coburg-Gotha, którego skarżąca księżna jest córką.

Oskarżenie podaje jako świadka cara bułgarskiego Borysa i króla belgijskiego Leopolda.

Śmiertelny spór między kochankami

Świadkiem straszliwej zbrodni było półroczne niemowlę

SAMBOR. Do komisariatu policji przybył murarz, Mikołaj Molfa i oświadczył ponuro:

— Przed chwilą zabiłem kobietę!

Następnie morderca podał adres swego mieszkania, gdzie znajdują się zwłoki zabitej. Do mieszkania jego, przy ul. Powodowej 14 udało się dwóch policjantów. Oczom przybyłym ukazał się wstrząsający widok. Na podłodze w kałuży krwi leżał trup młodej ładnej kobiety, **a obok zwłok bawiło się niemowlę!!**

Jak się okazało zamordowana była 20-letnia Maria Paczkowska, która od dwóch lat mie szkała z Molfą. Owocem zaś tego stosunku było dziecko.

Przebieg zbrodni przedstawia się następująco: Od pewnego czasu dochodziło między Molfą a jego przyjaciółką do częstych i gwałtownych kłótni. Powodem ich był nadmiernie lekkomyślny tryb życia Molfy oraz zbytnia kłótliwość Paczkowskiej.

Krytycznego ranka znowu doszło do awantury między kochankami na tle zeszłodniowej hulanki Molfy. Murarz rozwścieczony potokiem słów Paczkowskiej schwycił kuchenny nóż, leżący na stole, i rzucił się z nim na Paczkowską, zadając jej dwa ciosy: jeden w lewe ramię, drugi w lewą pierś. **Drugi cios był śmiertelny.**

Molfa po dokonaniu zbrodni, opamiętał się i sam udał się na policję meldując o zabójstwie. Niemym świadkiem zbrodni było niemowlę, obecnie zdane na łaskę losu.

Prokurator Garbaczyński apeluje

w procesie Fleischerowej i towarzyszy

Prokurator Garbaczyński zapowiedział apelację od niskiego wymiaru kary w procesie Fleischerowej i towarzyszy oraz uwolnionego adw. Schneidera.

Skazany na 2 lata więzienia Józef Hochman w dniu wczorajszym został wypuszczony z więzienia za kaucją 2.000 zł.

Sowiety chcą uczestniczyć w kontroli

na Morzu Śródziemnym

RZYM. — Agencja Stefani donosi z Nyon, iż delegat Z. S. R. R. na konferencji w Nyon zaproponował, że okręty wojenne sowieckie wezmą udział w kontroli na Morzu Śródziemnym na wschód od Malty.

Propozycja ta wzbudziła żywy niepokój w kołach dyplomatycznych i morskich W. Brytanii. Jak wiadomo, W. Brytania przeciwstawiała się zawsze udziałowi floty sowieckiej w kontroli na Morzu Śródziemnym.

Szefowie sztabów w Gdyni

podziwiali dzieło rąk polskich

W sobotę dn. 11 bm. przyjechali do Gdyni biorący udział w manewrach Armii Polskiej szefowie sztabów generalnych Estonii, Finlandii i Łotwy, w towarzystwie szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza oraz wyższych oficerów zagranicznych i polskich.

Goście przybyli specjalnym pociągiem na dworzec Morski, gdzie powitał ich dowódca floty kontradmirał Unrug ze sztabem oraz dyrektor Urzędu Morskiego inż. Łęgowski.

Po odegraniu hymnów narodowych przez orkiestrę Marynarki Wojennej i przyjęciu raportu od dowódcy kompanii honorowej Marynarki Wojennej, goście udali się do sali dworca Morskiego, gdzie wysłuchali referatów o porcie gdyńskim, po czym po wpisaniu się do księgi pamiątkowej portu, zwiedzili motorówką port handlowy.

Następnie szefowie sztabów generalnych Estonii, Łotwy i Finlandii udali się do portu wojennego, gdzie zwiedzili okręty wojenne i urządzenia portowe.

Dowódca floty wydał w kasynie oficerów floty śniadanie na cześć gości. Po śniadaniu odbyła się przejażdżka autokarami po mieście i najbliższej okolicy, po czym specjalnym pociągiem goście wyjechali z Gdyni.

Skandal sowiecki na wystawie

Nie chcą płacić za budowę pawilonu

PARYŻ. — „Le Journal" podaje, iż sowiecki komisariat wystawy nie chce zapłacić przedsiębiorcy należnych mu sum.

Pawilon sowiecki budowany był na podstawie nadesłanego z Moskwy planu, opracowanego przez architektów sowieckich. W toku robót okazało się jednak, że zachodzi potrzeba wprowadzenia pewnych zmian, które nie były przewidziane w kosztorysie.

Obecnie komisariat sowiecki wystawy, jak twierdzi dziennik, nie odpowiada bynajmniej na listy przedsiębiorcy, domagające się zapłaty i pozostawia je bez odpowiedzi.

Przedsiębiorca nosi się podobno z zamiarem domagania się zapłacenia należności za pośrednictwem francuskiego M. S. Z.

USIŁOWANIE ZNIEWOLENIA

W lesie pod wsią Choszczówka, na przechodzącą 20-letnią Władysławę Bonisławską, napadł jakiś osobnik, który pod groźbą noża usiłował dokonać gwałtu.

Na krzyk napadniętej przybiegli przechodnie, którzy obezwładnili oprawcę i oddali w ręce policjanta.

Napastnikiem okazał się 54-letni Franciszek Pietruch, mieszkaniec Choszczówki. Osadzono go w areszcie.

Znów 3 wyroki śmierci

na członków „kontrrewolucyjnej grupy prawicowej"

MOSKWA. W Nowogrodzie zakończyła się rozprawa sądowa antysowieckiej kontrrewolucyjnej grupy prawicowej, która dążyła do rozbicia kołchozów i wywołania wśród chłopów niezadowolenia z władz sowieckich.

Przewodniczący nowogrodzkiego rejcnowego komitetu wykonawczego, Brigadnyj, sekretarz rejonowego komitetu wykonawczego Samochwałow i dyrektor stacji maszynowo-traktorowej Kutiew zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Dwaj inni skazani zostali na 10 lat więzienia każdy. Wyrok podlega apelacji w specjalnym kolegium najwyższego sądu Republiki Sowieckiej w ciągu 92 godzin od czasu wręczenia go skazanym.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Frontem do morza

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zuiszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Tomasz puścił się w pogoń za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciągle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfałszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

Po wielu godzinach jazdy, Alfred porzucił samochód i lasem dotarł z Hanką do chaty na bezludziu.

Przedostali się następnie przez granicę i znaleźli się po stronie łotewskiej.

Tomasz otrzymał wiadomość o kierunku ucieczki brata, i postanowił za nim wyruszyć.

Pojechał więc i Tomasz na Łotwę i w Rydze wszczął poszukiwania.

Tomasz znalazł Alfreda. Stanęli oko w oko do ostatecznej rozgrywki.

— Możemy wyjść razem — powiedział Tomasz, — jeśli podporządkujesz się całkowicie temu, co rozkażę!

— Nie — mruknął Alfred. — Nie oddam ci tej dziewczyny.

— Słuchaj, Al! Nie bądź uparty! Nie zmuszaj mnie do tego, bym miał podnieść rękę na ciebie. Żal mi ciebie... W gruncie rzeczy lubię cię bardzo...

Al roześmiał się. Głos, który wydał, nie bardzo był podobny do śmiechu.

— Słuchaj Tom — powiedział jak echo. — Przestań mnie bawić swoją serdecznością! Przestań nadużywać mojej cierpliwości! Mam już tego dosyć! Jeśli natychmiast stąd nie wyjdziesz...

— Cicho! — Tom dał nagle znak ręką Alfredowi.

Zaskoczony umilkł. Tomasz usłyszał jakiś szmer w sąsiednim pokoju. Chciał dokładnie usłyszeć, czy to kroki człowieka idącego ku drzwiom w sąsiednim pokoju.

Nie mylił się Tomasz. Znajdowała się tam Hanka. Przysłuchiwała się z drżeniem serca rozmowie dwóch braci.

Dni, które upłynęły, były jednym ciągiem przerażających dla niej przeżyć.

— Czyżby zbliżało się ocalenie? — myślała gorączkowo.

Od chwili, kiedy znaleźli się w Rydze, broniła się przed Alfredem jedynie groźbą odebrania sobie życia. Oczekiwała z drżeniem chwili, kiedy wyprowadzony z równowagi Alfred, nie będzie już zważał na nic. A Hanka chciała żyć! Bała się śmierci! Bała się może tak samo, jak znalezienia się w ramionach tego człowieka, który w niej budził odrazę i lęk.

Czyż związanie się z nim nie było równoznaczne dla niej ze śmiercią? Może nawet było czymś gorszym...

Wyobrażała sobie, że zmuszałby ją do pędzenia życia wśród takich samych łotrów, jakim jest on sam, że razem z nim kto wie, czy nie czeka jej więzienie, poniewierka, życie plugawe, straszne!

Jej wyobraźnia malowała obrazy przesadne, budziła obawy urojone i fantastyczne.

Przyprowadził ją do tego mieszkanka w brudnej kamienicy i trzymał, nie wypuszczając na krok z domu, w oczekiwaniu na dokumenty. Po ich otrzymaniu mieli wyjechać natychmiast dokądkolwiek, dokąd udaje się najbliższy parowiec. Sprawa zawarcia ślubu nie była w Rydze tak łatwa. Alfred obawiał się, że zetknięcie się nawet z urzędnikiem stanu cywilnego może spowodować trudności, a przede wszystkim zwłokę. Każdy dzień pobytu w Rydze denerwował go. Gniewał się na samego siebie, że niepotrzebnie dał słowo uszanowania Hanki do czasu zawarcia formalnego małżeństwa.

— To jest bez sensu! Zachowuję się jak idiota!.. Po co to nam?

I patrząc na Hankę, jak skulona, ubrana, zwinięta w kłębek leżała, drzemiąc, w ustawicznej czujności, miał chęć porwania jej w ramiona, zdobycia siłą.

— Będę jej pilnował! Nie pozwolę jej zrobić sobie krzywdy — myślał. — A będzie należała do mnie!... Skończy się to wszystko!...

Irytował się na siebie, że nie może się zdobyć na wprowadzenie w czyn swego postanowienia.

Drugiego dnia pobytu w Rydze znajdowali się obydwoje sami w mieszkaniu. Łysy właściciel mieszkania poszedł po ich dokumenty, które miały być przygotowane przez jego przyjaciół. Siedzieli obydwoje w milczeniu. Hanka oddana rozpaczliwym myślom, pogrążona w ogarniającej ją chwilami apatii tak silnej, że gotowa była już zrezygnować z życia.

— Wyskoczę oknem — myślała.

Myśl o śmierci przejmowała ją jednak dreszczem odrazy: wyobraźnia ukazywała jej własne ciało w postaci krwawej masy, leżącej na bruku. Wstrząsnął nią dreszcz. Czepiała się resztek nadziei, że stanie się wreszcie coś, co jej pozwoli wyrwać się z rąk Alfreda.

Alfred utkwił spojrzenie w niej. Zapadał mrok.

— Nie będę czekał! Dosyć tego! — postanawiał i siedział bez ruchu.

Chciał jeszcze raz ją przekonać:

— Hanko! — szepnął.

Drgnęła.

— To jest nie do wytrzymania! — mruknął. — Nie mogę tak trwać!

— Czego pan chce? — padło jej pytanie, wypowiedziane głosem drżącym znużeniem i niechęcią.

— Będzie tak, jak obiecałem. Nie złamię danego ci słowa. Będzie ślub. Ale po co zwlekać?... Czy to nie wszystko jedno? To tylko formalność. Weźmiemy ślub na statku. Będziemy mogli wyjechać wcześniej z tej nory. Szkoda po prostu czasu.

Przysunął się do niej bliżej.

Odsunęła się zaraz gwałtownie, skuliła jeszcze bardziej.

— Powiedziałam panu, że odbiorę sobie życie, jeśli pan nie dotrzyma słowa. Nie chcę! Słyszy pan, nie chcę! Nie chcę! — powtarzała drżąc cała z lęku i zdenerwowania.

— A ja mam tego dosyć! — zawołał.

— Ja też!

— Igrasz ze mną! Dlaczego zwlekasz? Masz nadzieję, że uda ci się wymknąć? Co? Gdybyś tak nie myślała, nie zwodziłabyś mnie!.. Na to liczysz! Mylisz się! Nie uda ci się!

— Wszystko mi jedno, czy uda się, czy nie! Powiedziałam panu, że jeśli pan zechce użyć wobec mnie siły, odbiorę sobie życie. Znajdę na to zawsze okazję.

— Nie dopuszczę do tego!

— Przy pierwszej sposobności wyskoczę oknem, czy odbiorę sobie życie w jakikolwiek inny sposób.

— Nie rozumiem twego oporu! — mruknął przez zaciśnięte zęby.

— Ale tak będzie! — powtarzała z niezłomnym postanowieniem.

— Zobaczymy! — zawołał nagle i pochylił się ku niej, by chwycić ją w objęcia.

Usunęła się tak szybko i zwinnie, że ręce jego natrafiły próżnię.

Znalazła się tuż przy oknie. Zanim jednak zdołała je otworzyć, podbiegł do niej i chwycił za sukienkę.

— Uspokój się! — zawołał przestraszony.

— Niech mnie pan puści! Niech mnie pan puści! — wołała, wyrywając się.

Zaniósł ją na kanapę, na której przed tym siedziała.

Usiadł z nią, nie wypuszczając jej z ramion.

— Przecież ja ciebie kocham — szeptał wzburzony. — Obiecałaś mi, że będziesz moją... Co to wszystko znaczy?.. Kocham cię!.. Kocham! — powtarzał. — Jak szaleniec! Wszystko to zrobiłem tylko przez ciebie i dla ciebie!...

Kuliła się, odpychała go z całą siłą swych wątłych ramion.

— Zabiję się! — odpowiadała mu niezmiennie.

Obejmował ją coraz mocniej. Dyszał ciężko, a to sapanie tuż koło jej uszu przejmowało ją tym większą odrazą do niego.

Wyrywała się jeszcze z jego objęć, ale wyczerpana minionymi dniami, czuła się bezsilna. Wparła ręce w jego piersi, by jak najdalej mieć głowę od jego głowy, ale czuła, że ręce jej omdlewają. A Alfred jakby wahał się jeszcze. Był jednak coraz bardziej wzburzony. Ręce mu drżały, oddech stawał się coraz szybszy.

Hanka czuła, że zbliża się ostatecznie chwila, decydująca, którą tak długo udawało się jej odwlekać.

— Zabiję się natychmiast! — zagroziła rozpaczliwie.

Wydało jej się, że już nie zważa na jej sprzeciw i jej groźby, porwany pożądaniem, tłumionym tak długo.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 – 1920 r.)

Część III. Ofensywa Budiennego

44

Wczoraj był w mieście oddział bolszewicki, który jednak po krótkim postoju zaraz się oddalił.

Po parugodzinnym postoju w Łucku ruszyliśmy dalej i dopiero nad wieczorem dotarliśmy do jakiejś osady, gdzie spotkaliśmy nareszcie rozkwaterowane szwadrony naszego pułku.

Ucieszyliśmy się niezmiernie na widok naszych kolegów i oficerów, którzy również z otwartymi rękami nas przyjęli, uważając nas poniekąd za straconych.

Powrócił już z urlopu nasz dowódca por. Dudziński, a pułkiem dowodził na miejsce Orlicza rotmistrz Jan Głogowski.

Dowiadujemy się z gazet i odezw, że cała Polska mobilizuje ochotnicze armie, aby stawić czoło groźnemu najeźdźcy.

ŁUCK — WYPADY ZA STYR

Nazajutrz całym pułkiem wyruszyliśmy do dużej wioski, położonej na lewo od Łucka na kwatery, gdzie mieliśmy przez parę dni pozostać na odpoczynku.

We wsi już stały rozlokowane ciężkie tabory pułkowe. Wydali nam za cały czas naszej nieobecności papierosy i wypłacili żołd.

Spotkałem się przy tej okazji ze swoim kolegą ze stron rodzinnych Olkiem Szymczakiem, który był w taborach. Otrzymałem dwa listy z domu, z których dowiedziałem się o losach całej rodziny i znajomych.

Spędzamy parę dni na wsi, wypoczywając i uzupełniając braki w umundurowaniu i ekwipunku.

Przydzielono nam jeszcze kilku szwoleżerów przybyłych z kadry, a między nimi zgłosiła chęć towarzyszenia szwadronowi panna Nina Żulińska, która dotychczas pełniła już służbę w szwadronie, jako sanitariuszka, jednak w służbie polowej i w bitwach udziału nie brała. Było to z jej strony wielkie poświęcenie i wielkie ryzyko. Wiadomość o jej kroku wprawiła nas w niemałe zdumienie.

Pewnego dnia przed południem dostajemy rozkaz wymarszu na wypad za Styr. Tabory pozostają na miejscu, zabieramy tylko wóz amunicyjny i kuchnię polową.

Maszerujemy wzdłuż Styru, omijamy Łuck i w pewnym miejscu przez zbudowany przez saperów most drewniany przechodzimy na drugą stronę.

Przed nami pomaszerowały już kompanie wielkopolskiego pułku piechoty i dywizjon artylerii lekkiej.

Posuwamy się wolno bez zachowania wszelkich ostrożności, ponieważ mamy przed sobą piechotę, sami zaś jedziemy jako rezerwa.

Około godziny drugiej po południu zatrzymaliśmy się w nie dużej wiosce, aby napoić i nakarmić konie. Chłopcy, korzystając z postoju, objadają się owocami, których akurat jest tutaj w bród.

Wkrótce dają nam znać, żeby iść do kuchni po obiad. Za chwilę zajadamy smaczny gulasz z kartoflami (nasz kucharz polowy szwoleżer Szrubarek był specjalistą od gulaszu!).

Wtem zagrała trąbka na alarm! Jedni rzucają rozpoczęty obiad na ziemię, drudzy przezornie biegną z gulaszem do swych koni, i stanąwszy w szyku dokończają obiadu.

— Diabli nadali z alarmem! — wyrzekają. — Co się właściwie stało? Czy nie można było poczekać trochę aż zjemy?

Ale z daleka dobiegają już odgłosy strzałów karabinowych.

— Stępem marsz! — rozlega się komenda i wyciągamy się trójkową kolumną na drogę.

Jedziemy stępem, a przed nami hen zza wzgórz dobiegają odgłosy strzałów coraz gęstsze, coraz bliższe. Piechota nasza, która poszła przed nami, rozpoczęła walkę z nieprzyjacielem.

Za parę minut strzelanina wzmogła się, zatrajkotały nieprzerwanym echem karabiny maszynowe i rozległy się okrzyki „hurra"!

— Zaczyna się na dobre! — pomyślałem sobie i wtem komenda:

— Kłusem! kłusem!

Ruszyliśmy wyciągniętego kłusa, a spod kopyt podnosił się tuman kurzu na drodze. Jedziemy tak chwilę a naraz, o zgrozo! Niesamowity widok.

Rozsypani po polu nasi piechurzy biegną co sił do tyłu, rzucają broń, karabiny maszynowe, plecaki, bez czapek przerażeni w popłochu uciekają.

Uciekają, a za nimi może o jakie sto metrów z krzykiem i wyciem pędzą rozwinięci w ławę Kozacy.

Stanęliśmy, jak wryci. Chwila decydująca. Przemknęła galopem na czoło naszego szwadronu grupa oficerów, a pośród nich wyniosła postać Orlicza.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

13 Wrzesień

PONIEDZIAŁEK.

Filipa m. Eugen. Juliana.
Słowiański: Akronisława.
Słońca wsch. 5.6, zach. 17.57.
Księżyca wschód 14,2, zach. 22.10.

HISTORIA PODAJE:

1764. Stanisław August zaprzysięga w Warszawie „pacta conventa".
1772. Fryderyk II ogłasza rozbiór Polski.
1820. Car Aleksander I otwiera Sejm polski.

HUMOR WIELKICH LUDZI.

Z dziejów konferencji w Wersalu.

W czasie wstępnych obrad przedstawiciel Grecji domagał się od Rady Ententy większej części wilajetu smyrneńskiego, na podstawie mniej lub więcej autentycznych dokumentów. Popierając swoje wywody rozłożył mapę, usianą czarnymi kółkami takiej ilości, że pokrywały niemal cały obszar.

— Te kółka to greckie kolonie — powiedział delegat, objaśniając.

— Nie trudno zrobić coś takiego — oświadczył Briand, poczym „wiecznym piórem skropił mapę jeszcze obficiej, ku wielkiej wesołości obecnych.

„Trafalgar"

Powieść na tle filmu wytw. „Twentieth Century-Fox" p.t.: „TRAFALGAR"

Dokończenie

Obecni wytężyli słuch.

— Musisz żyć, Jonatanie... — szeptała Elżbieta.

— Pan musi żyć dla niej — rzekła Polly.

Zza okna dochodził żałobny dźwięk werbli.

Z daleka rozległy się tony jakiejś orkiestry wojskowej, któ ra grała marsza żałobnego.

Jonatan powiódł wzrokiem po obecnych.

— To uroczystość — wyszeptały jego blade wargi.

Angerstein zapytał.

— On wie?...

Ktoś powiedział twardo:

— Święcimy wielkie zwycięstwo Nelsona pod Trafalgarem.

— Tak, jak przewidziałeś — rzekła lady Elżbieta.

W oczach Jonatana widać było, że w duszy jego zaszedł jakiś głęboki wstrząs.

— Napisał list do mnie... nic wam nie mówiłem — wyszeptał.

— Myślał o mnie, mając takie troski. Teraz wróci do kraju i zobaczę go.

Z daleka gdzieś poza miastem chyba, rozległ się potężny huk. Huk powtórzył się jeszcze kilkakrotnie.

To były armaty.

Obecni naliczyli 21 strzałów.

— Wrócił do kraju, Jonatanie — rzekł Angerstein. Wrócił jak bohater. Ponury dźwięk werbla przepełniał pokój i wżerał się w dusze rdzą jakiegoś wielkiego smutku.

To były werble żałobne.

Ulicami Londynu przechodził kondukt.

Ostatnia droga admirała Nelsona...

Muzyka dochodziła ciągle bliżej i bliżej.

Jonatan uniósł głowę z poduszek, wsłuchujący się w tony marsza żałobnego, po tym odsunął otaczających go i ciężkim, bezwładnym krokiem podszedł do okna.

Kondukt był dokładnie widoczny. Osiem pięknych rumaków ciągnęło wielki wóz, na którym zostały złożone szczątki admirała Nelsona.

Na wozie była trumna w kształcie łodzi.

Największy bohater Anglii jechał odprowadzany szlochem tłumów.

Twarz Jonatana przylgnęła do zimnej szyby.

Z oczu popłynęły dwie wielkie, ciężkie łzy.

W pamięci przesunął się obraz jego dzieciństwa. Zarysowała się wyraźnie ostatnia scena pożegnania z Horacym.

Dźwięczały jeszcze ostatnie słowa.

— Umowa jest umową.

—No, żywo, daj mi w zęby.

— Musisz, Jonatanie.

— Delikacik!

A po tym dwa słowa, które były ostatnimi, jakie słyszał Jonatan Blake z ust swego wielkiego przyjaciela.

Brzmiały one:

— Żegnaj, Jonatanie.

Jeszcze teraz można je było usłyszeć w mrokach przeszłości, jak echo i można było jeszcze teraz po tylu latach usłyszeć odpowiedź wyszeptaną białymi wargami Jonatana.

— Żegnaj Horacy...

W wycięciu okna pojawiła się twarz lady Elżbiety.

Twarz kochającej kobiety, która już nigdy odtąd nie odstąpi Jonatana.

Kulisy wywiadu japońskiego w Chinach

„Człowiek, który inscenizuje wypadki" — Generał Doihara, szefem wywiadu — Dbałość o agentów

W jaki sposób rozpoczęły się walki w Chinach? W bardzo prosty. Przed kilkoma tygodniami nerwowy żołnierz chiński, stojący na warcie, strzelił do oddziału japońskiego odbywającego ćwiczenia w cieniu murów miasta Peking. Bezpośrednio po tym armia japońska otrzymała rozkaz wymarszu. Następnie doszło do wypadku w Szanghaju. Japończy żołnierze chcieli w aucie wjechać do chińskiego portu lotniczego. Chiński wartownik kazał im się zatrzymać. Nie usłuchali rozkazu. Wówczas z obu stron posypały się strzały. Dwóch Japończyków i dwóch Chińczyków postradało życie. Japonia skorzystała z tego wypadku i rozkazała swej flocie wojennej popłynąć w stronę Szanghaju.

Oba te wypadki były wstępem do obecnych walk. Przypominają one do złudzenia wypadki poprzedzające zdobycie przez Japończyków Mandżurii. Jest obecnie powszechną tajemnicą, że były one inscenizowane, a inscenizował je nikt inny, jak jeden z obecnych kierowników wywiadu japońskiego, generał major Kenco Doihara, zwany japońskim „pułkownikiem Lawrancem". W Tokio twierdzi się, że „generał bez Doihary, to jak kapitan statku bez kompasu". Doihara posiada własną armię tajnych agentów, rekrutującą się z wszystkich warstw ludności chińskiej.

Doihara dba o swych agentów. Pewnego razu napadnięto na jednego z jego „mężów zaufania", chińskiego generała Hsu. Doihara wybawił go z opresji w ten sposób, że ukrył go w koszu i przewiózł na statek japoński idący do Japonii.

Jest rzeczą trudną podać dokładne dane z życia generała Doihary. Faktem jest, że na początku swojej kariery był zwykłym oficerem. Otrzymał wykształcenie wojskowe w szkole kadetów w Shikan Gako, został przydzielony do piechoty i po wieloletniej służbie przesłany do szkoły wojennej w Tokio.

Już w roku 1918 został wysłany do Mandżurii, wówczas jeszcze prowincji chińskiej, w sprawach szczególnej wagi. Spędził tam 14 lat. Przebywał wyłącznie wśród Chińczyków, zaznajamiał się ze sposobem myślenia wszystkich warstw ludności i poświęcił się dokładnym studiom wojskowym dotyczącym terenu.

Jego sprawozdania wywierały wielkie wrażenie w Tokio. Było się z niego tam tak zadowolonym, że po jego powrocie do kraju powierzono mu stanowisko jednego z kierowników japońskiego wywiadu. Doihara przeobraził wówczas japoński wywiad. Powiększył siedmiokrotnie armię tajnych agentów, zarzucając sieć wywiadu na całą Azję.

Na swym nowym stanowisku nie zaniechał jednak pracy przygotowawczej do zdobycia Mandżurii. W końcu prace te były zakończone. Potrzebny był jakiś wypadek. I wypadek ten wydarzył się.

W czerwcu 1931 roku japoński oficer Nikamura, który przebywał w Charbinie jako rzeczoznawca rolniczy, opuścił Charbin. Władze chińskie uprzedziły go przed niebezpieczeństwem grożącym na szosach ze strony bandytów. Nikamura nie usłuchał tych przestróg, udał się w drogę i po tygodniu znaleziono jego zmasakrowane zwłoki.

Prasa japońska wiele miejsca poświęciła tymu wypadkowi i domagała się zbrojnego wystąpienia Japonii. Zmobilizowano wówczas jedną z armii. Do jej wysłania jednak nie doszło na skutek interwencji obcych mocarstw, które twierdziły, że rząd chiński nie może odpowiadać za bandytów.

Należało więc sfabrykować drugi wypadek. I tak też uczyniono. We wrześniu tego samego roku japoński oddział żołnierzy patrolował w nocy tor kolejowy w pobliżu Mudenu. Nagle rozległ się huk eksplozji. Posypały się strzały i kilku żołnierzy japońskich poległo. Głównej kwaterze doniesiono, że bandyci chińscy burzą tor kolejowy. Obecnie Japończycy się już nie wahali. Wysłano do Chin wielką armię, która zdobyła Mandżurię i „zaprowadziła" tam spokój i ład.

Twierdzi się powszechnie, że Japonia zawdzięcza zdobycie Mandżurii swemu wywiadowi w większym stopniu, niż armii. W każdym razie Doiharę obsypano wówczas odznaczeniami. Nie długo pozostał jednak w swym biurze w Tokio. Wrócił do Chin, ponieważ tam jest jeszcze mnóstwo pracy dla niego, a przed kilkoma miesiącami przeniósł się do Szanghaju i mieszkał tam dotychczas...

Tłumaczeie snów

P. Ola Kasztelanka. Będzie jakaś przykra przygoda. Otrzyma Pani upominek. Czeka Panią drobna sprzeczka z brunetem. Miła przechadzka. Wujcio spotka dawno niewidzianą osobę.

P. Luśka K. Bolek myśli o Pani często. Jest Pani nader życzliwy; uczucia jego nie można nazwać miłością. Zbyszek durzy się w Pani. Wiko trochę go buntuje.

Cioteczka P. Będzie Pani w przyszłości zamożna.

P. Ina C. Zabawa z dzieckiem czeka Panią. Ktoś Panią obmawia.

P. Sław. Miłość Pańska będzie miała pomyślne skutki. Będzie kłopot przy pracy.

2. Kwiat paproci. Będzie kłopot z jakimś urzędem. W przyszłości osiągnie Pani zaszczytne stanowisko; przepowiednia ta wyda się Pani niewiarygodną, jest jednak prawdziwa. Stefan interesuje się Panią.

Na małej wokandzie...

Dusza ludzka

czyli: „Nagroda za uczciwość"

(A. E.) Krawiec Bronisław Bąbel wziął ze stołu garnitur pana Agapita Zyza i począł go pruć, celem przenicowania na trzecią stronę.

Nagle drgnął, wyczuwając pod ręką coś twardego. Wyjął ów przedmiot z kieszeni klientowskiej marynarki i uśmiechnął się radośnie.

Była to — dziesięciozłotówka.

— W sam raz! — szepnął pan Bronisław. — W sam raz mnie potrzebna była.

Stybelty podzelować, w sklepiku zborgowane dwa złote zapłacić, do kina na Rozę Marię się sypnąć...

Akuratnie potrzebne mnie były te moniaki.

Widzisz, Bronek — ciągnął krawiec, pieszcząc dłonią dziesięciozłotówkę. — Byłeś goły, jak turecki święty, a teraz swoje własne dyche posiadasz.

Czy faktycznie moja? — zastanawiał się nagle pan Bronisław. — Przecież to klientowska gotówka.

Co prawda ją znalazłem, ale w kieszeni. I nie we własnej. Tylko w cudzej. Znakiem tego nie moja dycha.

Więc mam ją niby tera oddawać?

Oddaj, Bronek, oddaj! — mruczał do siebie krawiec. — Broń się przed lichem, które cię kusi. Ciężko jest znalezione forse gołą ręką zwracać, ale trudno, przemóż się Bronisławie. Pokaż żeś facet przykładny.

Pan Bronisław westchnął ciężko. Przycisnął monetę do serca i włożył ją napowrót do klientowskiej kieszeni.

Dokonawszy zaś tego bohaterskiego czynu, przymknął powieki i stał cicho, w radosnym uniesieniu.

Po chwili zaś otworzył oczy i rzekł:

— Porządny człowiek jesteś, Broneczku.

Któren inny na twojem miejscu tak zbożnie by nie postąpił. Bardzo chwalebny byś to uczynek.

A żeś się diabłu oparł i forsy cudzej nie rąbnął, należy ci się słusznie jakaś nagroda.

Weź więc Broneczku te dziesięć złotych, za to, żeś człowiek uczciwy.

×

W pewien czas później stanął pan Bronisław przed sądem, jako oskarżony o kradzież dziesięciu złotych.

Ponieważ okazało się, że nie był nigdy karany, przeto sąd skazał go tylko na tydzień aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Należy wyznać siostrze

P. Halina z Chłodnej

nadsyła nam następujące smutne zwierzenia:

„Jestem u siostry. Gdy moja siostra wyjechała na letnisko, zostałam ze szwagrem. Nazajutrz po wyjeździe siostry szwagier powiedział, że mnie kocha.

Opowiadał szczegółowo, jak małżeństwo ze sobą żyje, jakimi przyjemnostkami się napawają, po czym zamknął mieszkanie na klucz i powiedział:

„Ty, albo śmierć!".

Dzięki mej zręczności udało mi się wyskoczyć oknem. Postanowiłam więcej tam nie wracać. Nocowałam pod cmentarzem powązkowskim.

Zaraz nazajutrz znalazłam pracę, jako modystka. Wkrótce wszakże mój szwagier dowiedział się o tym. Poszedł do mojej szefowej z rewolwerem w ręku, domagając się, ażeby mnie oddaliła natychmiast.

Moja kochana szefowa rzeczywiście pozbawiła mnie pracy. Nie wiedziałam, co począć. Nie chciałam pisać do siostry. Siostra robiłaby mu wymówki, a on jest taki nerwus, że gotów byłby ją zastrzelić.

Nie chciałabym w ogóle, żeby moja siostra cierpiała przeze mnie. Powiedział, że tak czy inaczej musi mnie zdobyć. Jestem w straszliwej rozterce. Nie chcę, by moja siostra cierpiała, gdy dopnie swego celu.

Jestem przyszykowana na najgorsze. Bo rzeczywiście jakby to wyglądało, gdyby on ze mną żył? Miała bym to zatajać przed siostrą? To niemożliwe. A jednak nie wiem, czy powiedzieć o tym siostrze, czy nie.

Obawiam się, że gdy jej to powiem, gotowa mnie podejrzewać, że to już się stało. Ukrywać zaś to wszystko będzie mi bardzo ciężko...

Jestem młoda, niebrzydka 18-letnia dziewczynka,, a już tak strasznie cierpię. Kochany Redaktorze, co mam robić? Czy powiedzieć siostrze i niech się dzieje, co chce, czy zejść z tego świata i nikomu nic nie mówić?

I możeby pójść do szefowej, powiedzieć, że nie jestem taka podła, jak szwagier mówił, to może odzyskam pracę u niej?"

***

Owszem, niech Pani to uczyni. I proszę także, nie licząc się z niczym, wyznać siostrze wszystko. Wymaga tego uczciwość i moralność. Co z tego wyniknie, to już trudno. Pani musi zrobić swoje.

P. „Janneta"

niech pod żadnym pozorem nie wychodzi za mąż za człowieka, którego nie kocha i pokochać nie może. Unieszczęśliwi Pani siebie i jego.

P. Halszka ze Skolimowa

proszona jest o podanie swego adresu. Mamy list dla Pani.

P. K. D. 13.

Słusznie, że Pan nie śpieszy się z małżeństwem, nie mogąc znaleźć nikogo odpowiedniego. Ale skoro Pan ma zaledwie 28 lat i tak korzystną prezencję, nie powinien Pan już tracić nadziei i myśleć o starokawalerstwie. Jeszcze się Panu trafi nie jedna. Tylko cierpliwości!

Kronika sportowa

„Mordownia na boiskach" w ocenie dwóch klubów

Warta poznańska pisze o skandalach we Lwowie, a Pogoń lwowska o awanturach w Poznaniu

Kto ma rację? — na to pytanie odpowiedzą władze piłkarskie

W dwa dni po sławnej niedzieli ligowej, kiedy to chorzowski AKS, ugiął się przed ŁKS-em, Garbarnia zmaltretowana została przez śląski Ruch, a Warta wywiozła ponury bagaż bramek ze Lwowa, cała prasa zamieściła sążniste komunikaty o niebywałych skandalach, jakie rozegrały się na boisku wieloletniego mistrza Polski — Pogoni.

Dowiedzieliśmy się, że kilku graczy poznańskiej Warty zostało ciężko kontuzjowanych, że Warta grała zdziesiątkowana i tylko bohaterstwu swych poszczególnych graczy, mecz doprowadziła do końca.

W zakończeniu ostry komunikat głosił, że „Warta zrywa wszelkie stosunki sportowe z Pogonią".

Jednocześnie władze Ligi otrzymały oficjalny protest Warty poznańskiej odnośnie weryfikacji meczu lwowskiego.

Wiadomości te wywarły olbrzymie wrażenie i nie dziw, że opinia stanęła zdecydowanie po stronie wielce pokrzywdzonej Warty. Ale oto minęło znów dwa dni i znów ukazuje się komunikat. Tym razem autorką jest Pogoń lwowska. Zamieszczamy go poniżej w całości:

**

TO STARA HISTORIA

Geneza nieporozumień, powstałych między obu klubami, a które przybrały obecnie ze strony KS. Warta formę złośliwej animozji, datuje się od 18 kwietnia r. b., t. j. od pierwszego meczu, rozegranego przez Pogoń w Poznaniu.

Brutalność zawodników KS. Warta na tym meczu przeszła wszelkie granice przyzwoitości, a wybryki niektórych zawodników Warty miały cechy kompletnego rozbestwienia.

SAMI MŁODZI.

Ofiarą tej brutalności w Poznaniu padli: 20-letni zawodnik Pogoni Gamski, który wskutek kontuzji (kopnięty z tyłu) stał się na stałe niezdolny do rozgrywek piłkarskich, następnie Lemiszko, któremu wybito ramię, oraz Jeżewski, któremu rozpruto dosłownie kołkami od butów pierś i uda. Obu pierwszych zawodników przewieziono wprost z boiska karetką do szpitala, gdzie pod narkozą dokonano na Lemiszce zabiegu chirurgicznego.

Lemiszko od tej pory bierze udział w rozgrywkach z obandażowanym karkiem, a Jeżewski dotychczas nie wyleczył się z odniesionych w Poznaniu ran.

O powyższych faktach, popartych orzeczeniami lekarzy, zawiadomiliśmy PZPN, prosząc jednocześnie o zezwolenie na wniesienie skargi sądowej przeciwko winnym okaleczenia naszych zawodników. Nie opublikowaliśmy jednak tych faktów w prasie, nie chcąc szkodzić klubowi sportowemu Warta, a przede wszystkim sportowi polskiemu.

Wracając jednak do meczu, rozegranego w dn. 5 bm. z Wartą we Lwowie, oświadczamy, że jakkolwiek przebieg meczu znamionował grę ostrą, sprowokowaną przez drużynę Warty, to żaden z zawodników Pogoni nie pozwolił sobie na rozmyślne faulowanie przeciwnika.

Wręcz przeciwnie, drużyna Warty przy stanie 2:0 dla Pogoni, widząc, że przy dobrej formie Pogoni nie może marzyć o jakimkolwiek sukcesie, zapoczątkowała grę brutalną, a zawodnicy jej prześcigali się w zamiarze unieszkodliwienia zawodników Pogoni, jak to miało miejsce w Poznaniu.

UDERZENIA W ŻOŁĄDEK

Na pierwszy ogień poszedł Jedynak, 18-letni zawodnik z drużyny juniorów Pogoni, którego Kryśkiewicz z Warty poczęstował uderzeniem w okolicę żołądka, rozdzierając na nim koszulkę kołkami od buta. W kilka minut później sfaulował Danielak Matyasa II-go, a w chwilę po tym obrońca Warty Twórz sfaulował Majowskiego, za co sędzia podyktował rzut karny przeciwko Warcie. Bardzo poważną kontuzję odniósł również Zimmer, któremu lekarz po założeniu opatrunku gipsowego na nogę, nie pozwolił opuszczać łóżka.

„W NAJLEPSZYM ZDROWIU"

Aby dać dokładny obraz perfidii klubu sportowego Warta, podkreślamy, że klub ten nie zawahał się donieść do PZPN, że dwaj jego zawodnicy Danielak i Twórz są ciężko kontuzjowani i znajdują się w szpitalu we Lwowie, podczas gdy zawodnicy ci w najlepszym zdrowiu czekali we Lwowie na wyjazd z reprezentacją Polski do Bułgarii, który nastąpił w środę 8 bm. ze Lwowa.

Ponadto oświadczamy, że jesteśmy w posiadaniu orzeczeń lekarzy w osobach dr. Chimiaka i dr. Stenzla, którzy przeprowadzali w czasie zawodów badania rzekomo okaleczonych zawodników Warty. Lekarze ci stwierdzają, że żaden z zawodników Warty poza lekkim zdarciem naskórka na nodze u Szerfkego nie odniósł najmniejszej kontuzji.

Warta w enuncjacjach swoich donosi, że zrywa z klubem naszym stosunki sportowe. W związku z tym mamy tylko jedno zastrzeżenie: stosunki te zerwaliśmy już od meczu w Poznaniu. Dzisiaj składamy tylko oficjalne oświadczenie:

Nie chcemy mieć nic wspólnego z klubem sportowym, który przez enuncjacje swoje stara się zaszkodzić naszemu klubowi w opinii polskiego społeczeństwa sportowego, a naszych zawodników rozmyślnie naraża na kalectwo.

**

I ten komunikat zawiera ciężkie oskarżenia. Oskarżenia tego typu, że mimowoli zadajemy sobie pytanie czy czasami sport nasz nie kroczy po drodze na której grozi mu nieuchronna katastrofa. Nie do pomyślenia jest, by władze pozostawiły „sprawę lwowską" w cieniu. Tu trzeba działać szybko. Tu nie wystarczy chęć kompromisowego załatwienia zatargu. Warta i Pogoń zajmują w sporcie polskim zbyt poczesne miejsca, by można było ich wzajemne oskarżenia pozostawić na łasce niepotrzebnych a często niesprawiedliwych odgłosów opinii.

Wierzymy, że władze piłkarskie nie zechcą tolerować w sporcie zjawiska, które popularnie nazywa się: „m o r d o w n i ą".

Przerwa

w meczu Polska-Austria

WIEDEŃ. Przez cały dzień w sobotę padał w Wiedniu deszcz, uniemożliwiając kontynuowanie rozgrywek tenisowych w meczu Polska — Austria.

Polonia-Okęcie 8:8

W meczu o drużynowe mistrz. Warszawy w boksie, Polonia zremisowała z Okęciem.

O mistrz. Polski w 10-boju

ŁÓDŹ. W sobotę rozpoczął się w Łodzi dziesięciobój o mistrzostwo Polski. Konkurencje rozgrywane są w niepomyślnych warunkach atmosferycznych, co spowodowało obniżenie wyników.

W zawodach startuje 7 zawodników. Spośród zgłoszonych nie przybyli — Niemiec ze Lwowa i Grycz z Warszawy.

Po pierwszym dniu prowadzi nieoczekiwanie Hanke — 3580 pkt., 2) Gierutto 3525 pkt., 3) Forny 3026 pkt., 4) Dyka 2959 pkt., 5) Maciaszczyk 2930 pkt., 6) Hartman 2918 pkt., 7) Rojecki 2906 pkt.

W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zajęli:

100 m. — Hanke i Dyka po 11,4 sek.

Skok w dal — Hanke 721 cm.

Pchnięcie kulą — Gierutto 15,02 mtr.

Skok wzwyż — Hanke 174 cm.

400 m. — Hanke 53,5 sek.

Poza konkursem Gierutto skoczył wzwyż 184 cm.

Sensacje z różnych dziedzin

BUKARESZT. Sportowe władze rumuńskie rozwijają ostatnio żywą działalność celem wciągnięcia do sportu jak najszerszych rzesz młodzieży.

Aktywność poszczególnych związków sportowych w tej dziedzinie rozwija się pod nadzorem i przy wydatnej pomocy naczelnej organizacji O.E.T.R.

Celem podniesienia poziomu sportu rumuńskiego projektowane jest zwiększenie kontaktów zawodniczych z zagranicą.

**

Sekretarz generalny organizacyjnego komitetu olimpijskiego w Tokio opublikował oświadczenie tegoż komitetu, w którym stwierdza, że wszelkie pogłoski o rezygnacji Japonii z organizowania igrzysk 1940 r. w Tokio są całkowicie bezpodstawne.

Mimo ciężkiej sytuacji na Dalekim Wschodzie, stanowisko Japonii co do organizowania igrzysk olimpijskich w 1940 r. nie uległo zmianie.

Zarząd miasta Tokio, jako gospodarz igrzysk, oraz sportowe władze Japonii zdecydowane są spełnić swoją rolę organizatorską. Komitet organizacyjny prowadzić będzie nadal przygotowania.

RYGA. Ostatni turniej piłkarski państw bałtyckich w Kownie spowodował szereg nieporozumień. Łotewski „Dziennik Sportowy" zarzuca Litwinom, że umyślnie przegrali oni wysoko z Estonią, aby tym sposobem uniemożliwić Łotyszom zdobycie pierwszego miejsca.

Litewski Dziennik „XX Amzius" twierdzi, że dotychczasowe zawody pomiędzy reprezentacjami państw bałtyckich nie tylko nie przyczyniły się do zbliżenia, lecz raczej zniszczyły to, co osiągnięto dotychczas w wyniku mozolnej pracy dyplomatów i różnych stowarzyszeń społecznych.

OSLO. Norweski Związek Narciarski obradował w tych dniach nad sprawą udziału narciarzy w zimowych igrzyskach olimpijskich.

Zastanawiano się szczególnie nad stanowiskiem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który postanowił utrzymać zakaz startu instruktorów narciarstwa w olimpijskich zawodach.

Norwegowie doszli do wniosku, że prawdopodobnie stanowisko Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego nie ulegnie zmianie, a również nie należy oczekiwać, aby Międzynarodowa Federacja Narciarska stanowisko Komitetu mogła zaakceptować. Uważając dalej, że zimowe igrzyska olimpijskie pozbawione konkurencji narciarskich nie przedstawiałyby wartości, Norwegowie uważają za właściwe zaproponować skreślenie igrzysk zimowych.

Sprawa powyższa wprowadzona będzie na porządek obrad najbliższego kongresu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej.

START WYŚCIGU KOLARSKIEGO

We wtorek, 14 bm., o godz. 8-ej rano sprzed Dynasów nastąpi start uczestników VI wyścigu kolarskiego do morza.

Bieg rozegrany zostanie w następujących etapach:

Etap I: Warszawa — Grudziądz.

Etap II: Grudziądz — Gdynia.

W Gdyni nastąpi dzień odpoczynku i uroczyste zaczerpnięcie wody z morza.

III etap — z Gdyni przez Chojnice do Torunia.

IV etap — Toruń — Łódź.

V etap — Łódź — Warszawa z metą na Dynasach. W tym samym dniu odbędą się na Dynasach po południu zawody kolarskie z udziałem najlepszych sprinterów Polski. W czasie tych zawodów przybywać będą na metę uczestnicy wyścigu do morza.

„Działacz" który... działał

na szkodę Polskiego Zw. Bokserskiego

Są działacze sportowi o których nim wstąpią na szerszą arenę, ogół wie mało. Przylepia się takiemu panu etykietę: — nie fachowiec, ale uczciwy" i wybrany na jakimś zebraniu „działacz" rozpoczyna... działać.

Działa bez rozgłosu, działa bez reklamy. Taki pan nie chce, by wiele o nim wiedziano, nie chce, by jego resortem się interesowano. Zjawia się zawsze na zebraniach, jest spokojny, niczym ów legendarny Gaweł, co to nie wadził nikomu". I istotnie nikomu nie naraża się, unika rozmów o swoim odcinku pracy.

Wreszcie ma dość „uczciwej" pracy „dla dobra sprawy" i poczyna działać w tempie. Okazję ma, bo akurat wpłynęła grubsza gotówka do kasy, teren jest obrobiony ,bo przecież pan ów ma opinię „człowieka uczciwego".

I oto zdziałał. Po prostu zdefraudował kilka tysięcy złotych i wtedy, kiedy afera zostaje ujawniona okazuje się, że pan ten z bezczelną miną „przyznaje", że „istotnie brak w kasie sumy pieniędzy".

Wkracza prokurator. Działacz nagle traci przylepioną doń etykietę „człowieka uczciwego". Dowiadujemy się, że to pospolity defraudant. Wcale nie gorszy od zawodowych aferzystów.

Może tylko pod jednym względem gorszy: oto zawodowy złodziej czy defraudant unika grosza publicznego, gdyż woli okraść... bogatego.

P. Kazimierz Nowicki, skarbnik PZB., najnowszy defraudant grosza publicznego nie zawaha się sięgnąć do kasy PZB., aby zabrać stamtąd z trudem zebrane złote. Zabrał je a potym przecież jest „człowiekiem uczciwym" po ujawnieniu afery, przyznał się. Obecnie siedzi w areszcie i czeka na proces.

Pytamy: kto poniesie odpowiedzialność za straty poniesione przez boks polski? Kto odpowie przed opinią publiczną za aferę w PZB?

Ostatni skandal w PZB. z wyborem „uczciwego acz niefachowego członka zarządu" powinien być dostateczną lekcją poglądową na przyszłość.

(m.)

CZYTAJCIE „NOWEGO SPORTOWCA"

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Po długich poszukiwaniach zdołała Podoska nawiązać kontakt z partyjnymi ludźmi, którzy dali jej fałszywy paszport zagraniczny i pieniądze na wyjazd do Krakowa. Teraz należało zabrać dziecko z rąk Sawickiego. Podoska zaproponowała, by Jadzia udała się do Siedleckiej, jako inspektorka przytułku dla podrzutków, w tym samym czasie wywoła się pod jakimś pretekstem z mieszkania Siedlecką i Jadzia zbiegnie z dzieckiem.

Jadzia zamyśliła się.

— A może będzie lepiej — zaproponowała, — by pani zadzwoniła skądś do tego sklepu i poprosiła do telefonu Siedlecką, a po tym niech pani rozmawia z nią dość długo, bym ja zyskała na czasie?

— Ma pani rację, tak będzie lepiej... — Podoska była rada z tego, że plan jej został przez Jadzię przyjęty. — Nie wpadłam na taki pomysł. Dowiem się numer telefonu tego sklepu... To zdaje się jest sklep żelastwa...

— A dokąd udam się z dzieckiem?

— Tu, do mnie, do mego mieszkania.

— I tego samego dnia wyjadę?

— Oczywiście, pani musi natychmiast wyjechać... Sawicki nie odniesie się obojętnie do faktu wykradzenia dziecka... Może postawić na nogi całą policję warszawską...

— Jakżebym chciała, by już było po wszystkim, bym spokojnie z dzieckiem przedostała się do Krakowa... Tyle niebezpieczeństw czyha na mnie po drodze...

Ogarnęła ją jakaś gorączka działania. Czuła się, jak człowiek, który przygotowuje się do ciężkiej operacji.

Straciła nawet apetyt, nie mogła nic wziąć do ust. W nocy nie mogła usnąć, a gdy usnęła, majaczyła.

JESTEM INSPEKTORKĄ DOMU PODRZUTKÓW.

Gdy Sawicki przybył wieczorem do Siedleckiej, opowiedziała mu o wizycie Podoskiej w towarzystwie nieznanej kobiety.

Był bardzo zdziwiony.

Wczoraj wieczorem dopiero rozmawiał z Podoską, umówił się z nią, że dopiero dzisiaj wieczorem spotkają się razem w tym mieszkaniu, a tymczasem Podoska pospieszyła się tak bardzo, by tu przybyć.

Po wtóre dziwił się, że Podoska nie przybyła sama, tylko w towarzystwie jakiejś młodej kobiety.

Siedlecka nie omieszkała opowiedzieć, że ta druga kobieta zachowywała się w dziwny sposób. Z jej oczu ciekły łzy, była blada, bardzo wzruszona.

— A jak wyglądała ta kobieta?

— Wysoka, szczupła blondynka...

— Ładna, czy brzydka? — zapytał Sawicki.

— O panie, nawet bardzo ładna...

— A czy podała pani swe nazwisko?

— Nie.

Sawicki zamyślił się: dziwnym wiedziony przeczuciem wpadł na pomysł, że Podoska sprowadziła Jadzię. Ale po chwili sam roześmiał się...

Wszędzie widzę tę samą kobietę — rozmyślał.— Na każdym kroku, przy każdej okazji wspominam ją... Skąd Podoska do Jadzi.. Jadzi chyba nie ma w Warszawie, najprawdopodobniej wyjechała gdzieś daleko. Gdyby jeszcze była w Warszawie, na pewno zgłosiłaby się do mnie, po przeczytaniu tego ogłoszenia w piśmie. Tak przecież kochała swe dziecko, że nie przypuszczam, by miała je zostawić bez opieki.

A jednak sprawa ta wydała mu się bardzo podejrzana, toteż postanowił odwiedzić Podoską i zapytać ją, kim była owa tajemnicza kobieta.

Nie wiedział jednak, gdzie Podoska mieszka.

Od czasu owej rozmowy nie zjawiła się więcej w mieszkaniu Sawickich. Sawicka napróżno ją oczekiwała, chcąc dowiedzieć się o wyniku jej rozmowy z mężem. Sawicki zmienił swój stosunek do niej, stał się bardziej łagodny, interesował się bardziej dziećmi. Pani Sawicka odzyskała nadzieję, że pozyska z powrotem swego męża.

Sawicki oczekiwał jej przyjścia, by dowiedzieć się kim była owa tajemnicza blondynka. W końcu, nie mogąc doczekać się, zapytał żony:

— Może wiesz, gdzie mieszka była nauczycielka naszego syna, Podoska?

— A po co ci jest potrzebna? — uśmiechnęła się pani Sawicka po raz pierwszy od owego dnia, kiedy spotkała swego męża w towarzystwie Jadzi.

— Mam do niej jakąś sprawę — oschle odrzekł Sawicki.

— Póki mi nie powiesz, w jakiej sprawie chcesz się z nią zobaczyć, nie podam ci jej adresu...

Sawicka starała się mówić do męża jak najczulej, tak, jak gdyby między nimi nic nie zaszło:

— Chciałem ją o coś zapytać...

— Ale o co?

— To moja prywatna sprawa, nie mogę ci powiedzieć o co chodzi...

— No powiedz, Zygmusiu, kochany... Tak jestem ciekawa...

Spojrzał na nią zdziwiony. Przypuszcza więc, że naprawdę gotów jest pogodzić się z nią?

A może sądzi, że tak Podoska na niego wpłynęła? Albo, że zapomniał o tamtej kobiecie?

Nie chciał jej martwić.

Szczególnie teraz, gdy za wszelką cenę pragnie od niej wydostać adres tej Podoskiej. Uśmiechnął się więc również i dodał:

— Widzisz, zakochałem się w Podoskiej, mam z nią rendez-vous...

— Nie żartuj, Zygmusiu, powiedz o co ci chodzi.

— Podoska chciała ze mną pomówić... Wiesz zepewne w jakich sprawach... Umówiliśmy się w cukierni Jackowskiego, ale ona nie przyszła... Chcę więc odwiedzić ją...

— Ale o czym chciała z tobą pomówić?

— Nie udawaj, że nie wiesz,...

— Naprawdę nie wiem. Czy chciała pomówić o naszej kłótni? A skąd ona o tym wie? I co ją to obchodzi? Przecież to zupełnie obca w stosunku do nas osoba...

— Nie wiem, skąd ona o tym wie. Ty raczej powinnaś o tym wiedzieć, bo od ciebie pochodzą te informacje... Może sama jej opowiadałaś...

— Ja? Uchowaj Boże! Skąd masz taki pomysł?

— A zatem, Cesiu, gdzie ona mieszka?

— Na Żelaznej pod numerem 32.

Sawicki postanowił udać się jeszcze tego samego dnia do Podoskiej. Trapiła go sprawa tej tajemniczej wizyty.

***

Jadzia czyniła przygotowania do podróży.

Uciekła z więzienia i nie miała ani odpowiedniej sukienki, ani odpowiedniego palta. Musiała więc kupić sobie sukienkę, palto, buty i szereg innych drobnostek. Trzeba było również kupić coś dla dziecka.

Jadzia bała się chodzić po sklepach, toteż wszystkie jej sprawunki załatwiała Podoska.

Trudno było z wyborem sukni i palta.

Podoska była mała i tęga. — Jadzia wysoka i szczupła. Nie mogła więc kupować tych rzeczy na swoją miarę.

Podoska musiała więc zdjąć z niej dokładną miarę, a po tym na podstawie tej miary kupować palto i suknię.

Po kilku dniach była już Jadzia gotowa do podróży. Ubrała się elegancko, by nie budzić w drodze podejrzeń w stosunku do siebie.

Tymczasem czyniły również przygotowania do wykradzenia dziecka.

Podoska dowiedziała się o numer telefonu sklepu żelastwa, który znajdował się na Złotej pod numerem 40.

Kupiła również dla Jadzi fartuch oraz okulary: postanowiono, że nazajutrz o godzinie dziesiątej z rana udadzą się do mieszkania Siedleckiej, by wykraść stamtąd dziecko.

Gdy Jadzia wejdzie do mieszkania, natychmiast zadzwoni Podoska do pobliskiego sklepu i poprosi Siedlecką do telefonu.

Tego samego dnia ma Jadzia wyjechać za granicę.

Minęła godzina ósma, Jadzia przymierzała sukienkę, w której miała sobie przyszyć guziki, przymierzała palto...

— Świetnie to leży! — była niezmiernie rada Podoska. — Tak jak gdyby to pani na siebie uszyła...

— Wszystko jest świetne, ale gdyby dobrze jutro poszło, byłabym niezmiernie rada. Obawiam się, że jutro spotkam Sawickiego u tej Siedleckiej.

— O ile wiem, nie ma go nigdy o tej porze u Siedleckiej. Zarówno pielęgniarka, jak i Sawicki powiedzieli mi o tym. Zresztą, trzeba ryzykować. Nie ma innej rady.

Jadzia odrzekła smutnym głosem:

— Nieraz już w moim życiu ryzykowałam, ale nigdy się jeszcze tak nie obawiałam jak teraz...

Jadzia nie skończyła.

Nagle rozległ się energiczny dzwonek u drzwi. Niewiasty skrzyżowały spojrzenia.

— Któż to może być o tej porze? — zapytała cicho Jadzia.

— Zobaczę — odrzekła Podoska i zbliżyła się do drzwi.

— Kto tam? — zapytała.

— To ja... — poznała głos Sawickiego.

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie

ŻYCIE KOBIECE

cena 20 gr.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

„Kim jest Weymour?"

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: ZNANY GANGSTER

KRONIKA KRAKOWA

Sport

Zawody międzynarodowe:
Polska — Dania 3:1
Polska — Bułgaria 3:3.

O puchar P. Prezydenta R. P.
Kraków — Wilno 2:1

Zawody międzymiastowe:
Kraków — Tarnów 5:1
Kraków — Starachowice 6:2
Kraków — Bochnia 2:1.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Poniedziałek „Koletta"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ty, co w Ostrej świecisz bramie".
APOLLO: „Pasażerka na gapę"
ATLANTIC: „Droga do sławy".
BAGATELA: operetka „Przygoda w Grand Hotelu".
PROMIEŃ: „Dama Kameljowa"
STELLA: „Ordynat Michorowski"
ŚWIT: „Brzdąc"
UCIECHA: „Nieznośna dziewczyna"
WANDA: „Narzeczona z przypadku.
DOM ŻOŁNIERZA: „Cyrk Sarana", „Ada to nie wypada"

Cyrk Korona na Błoniach na miejscu Wesołego Miasteczka. Dziś nowy atrakcyjny program o godz. 4 popoł. i 8'30 wiecz.

TYLKO w jedynej pralni
„PERŁA"
10 gr. Pranie kołnierzyka 10 gr
Czyszczenie ubrania
Zł. 3.50
Czyszczenie sukni
Zł. 2.—
Centrala: Kraków, Wolnica 8
Filia: Wrzesińska 1

ARESZTOWANIE LEKARZA.

Na polecenie władz sądowych aresztowany został znany poznański lekarz dr. Haremski, który stoi pod zarzutem wydawania recept na morfinę. W aferę zamieszani są liczni narkomani poznańscy.

Bezpłatnych
porad buchalteryjnych
udziela **BIURO**
BUCHALTERYJNO - REWIZYJNE
I. GRÜNBAUM
Kraków, Floriańska 44, II. p of. m 17a — Tel. 181-69
Zakłada księgi. — Sporządza bilanse, rozliczenia, nadzór i t. d.

ZABIŁ SZWAGRA NOŻEM RZEŹNICKIM.

W Łączkach obok Brzuchowic pod Lwowem doszło do awantury między rzeźnikiem Pękala, a żoną jego i bratem żony, Poliszczukiem.

Pękala zadał szwagrowi kilka pchnięć nożem, zabijając go na miejscu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY STUDENTA.

W Stanisławowie usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie student W. S. H. 24-letni Świętosław Lukacz.

Na szczęście ojciec desperata zdołał go w porę odciąć, a natychmiastowa pomoc lekarska uratowała życie młodzieńcowi.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była niemożność otrzymania jakiegokolwiek zajęcia i tragiczna sytuacja finansowa.

Bestialski napad w Krakowie

Wczoraj wieczorem przechodzący ulicą Czarodziejską w Krakowie, Jan Filipczak usłyszał przeraźliwy krzyk kobiety wzywającej pomocy.

Gdy Filipczak się zbliżył, zauważył uciekającego mężczyznę. Jak się okazało kobieta owa mieszkanka ul. Czarodziejskiej została napadnięta przez nieznanego osobnika, który usiłował ją zniewolić.

Na marginesie tego wypadku, należy zaznaczyć, że ul. Czarodziejska, która tonie w ciemnościach, jest tak jak by była „zaczarowana".

Ze względu na bezpieczeństwo publiczne należałoby jak najrychlej zaprowadzić światło na owej ulicy.

JUŻ OD 1 ZŁOTEGO MOŻNA KUPIĆ
ŁADNY ALBUM W OPRAWIE PŁÓCIENNEJ
W WYTWÓRNI *albumów amatorskich*
S. Raucher, Kraków
Krakowska 29. I p.

Awanturnik pobił dwóch policjantów

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odbędzie się w tych dniach sensacyjny proces.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 39-letni Leon Głowacki, dozorca domu z ul. Wąskiej w Krakowie.

Jak wynika z aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco: Dnia 13 lipca b. r. Głowacki zaczepił na tandecie Józefa Anielskiego mówiąc do niego „panie pan jest opluty" gdy Anielski obrócił się, by to sprawdzić czy jest opluty, Głowacki włożył mu rękę do kieszeni i skradł mu pugilares z pieniądzmi.

Na wszczęty przez Anielskiego alarm zjawił się posterunkowy Łukasik chcąc aresztować Głowackiego. Ponieważ Głowacki szarpał się i w żaden sposób nie dał się aresztować, posterunkowy Łukasik wezwał do pomocy post. Kopcia.

Pomimo tego Głowacki znieważył posterunkowych tak Łusika jak i Kopcia, kopiąc ich oraz przeklinając od najgorszych.

Głowacki jest oskarżony o znieważenie policjantów będących w służbie. Należy zaznaczyć, że Głowacki był już 23 razy karany.

Oskarżonego będzie bronił adw. dr. Milan Markowicz

Miecz Damoklesa nad głowami lokatorów

W sferach lokatorskich panuje w dalszym ciągu zaniepokojenie z powodu projektowanego zniesienia ochrony lokatorów.

Zniesienie ochrony pociągnąć może za sobą — **fatalne skutki jak masowe wypowiadanie umów, podwyżka komornego a co za tym idzie, zwiększenie się licz by mieszkających kątem oraz bezdomności.**

Należy również poważnie się liczyć — podnoszą te same sfery — ze zwiększeniem niewypłacalności lokatorów. Nie ulega wątpliwości, że po zniesieniu ochrony właściciele domów zacz ną podwyższać komorne co z kolei zwiększy **liczbę rodzin**, które nie będą w stanie płacić takiego komornego a co za tym idzie wzrośnie ilość eksmisji i tragedii rodzinnych.

Znany lekarz aresztowany

Na terenie Lwowa i Brodów znany był powszechnie zamieszkały przy ul. Piłsudskiego 11 we Lwowie adwokat dr. Karol Dawid, posiadający w powiecie brodzkim większy majątek ziemski.

Dr. Dawid jak wiadomo, był nawet wmieszany w aferę Rudroffa. Dr. Dawid był również swego czasu wmieszany w aferę kupca złoczowskiego Izaka Zwerdlinga. Jest on zamożnym człowiekiem, przez pewien czas był spólnikiem adwokata prof. Allerhanda. Spółka jednak została jeszcze przed paru laty zerwana.

Ostatnio dr. Dawid administrował całym szeregiem realności we Lwowie. Kiedy onegdaj dr. Dawid przebywał w Brodach na polecenie sędziego śledczego ze Lwowa dr. Machecy został przez policję aresztowany i pod eskortą odstawiony z Brodów do Lwowa.

Aresztowanie dra Dawida wywołało wielką sensację zarówno w Brodach, jak i we Lwowie. Powody aresztowania adwokata trzymane są w tajemnicy.

Według krążących pogłosek aresztowanie to ma pozostawać w związku z pewnymi niedokładnościami finansowymi, których się dopuścił dr. Dawid, jako administrator kilku realności.

1000.000 ukradli księdzu

złodzieje

Prasa donosi o okradzeniu mistrza dworu papieskiego w Rzymie, księdza Mella di Santelia, podczas jego pobytu w Castel Sandolfo. Złoczyńcy przy pomocy wytrychu dostali się do mieszkania księdza w Watykanie i zabrali 100 tys. lirów oraz dużą ilość kosztowności.

Dzięki współpracy żandarmerii papieskiej z włoskimi władzami bezpieczeństwa udało się schwytać sprawców kradzieży.

Wypiła ćwierć litry jodyny

po zawodzie miłosnym

W mieszkaniu Wilhelma Anderka przy ul. Słowackiego w Borysławiu popełniła zamach samobójczy 23-letnia Maria Jasienicka, wypijając ćwierć litra jodyny.

Po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy przewieziono ją w stanie bardzo groźnym do szpitala w Drohobyczu.

Przyczyną zamachu była zawiedziona miłość.

Zamach bombowy na kościół

LWÓW, 11. 9. — Pod kościół wotywny N. M. P. Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie podłożyli nieznani sprawcy bombę o dużej sile wybuchowej. Drugą bombę znaleziono ukrytą pod parkanem przy ul. Leśnej. Bomby usunięto.

Przed kilku tygodniami dokonano zamachu na cerkiew grecko-katolicką na Zniesieniu, oblewając ściany benzyną i podpalając.

Zamachy te wskazują na zorganizowaną akcję bezbożniczą.

„ŻELAZOPOL"
Kupno i sprzedaż używanych maszyn, łomu żelaza i metali
LUDWIK MISZCZYŃSKI
KRAKÓW-PODGÓRZE
Ul. Krakusa 32. Tel. 148-46.
(przy III-cim moście)

PRZYGOTOWANIE XIV. TYGODNIA LOTNICZEGO

Pod przewodnictwem pana wojewody pułk. Beliny-Praźmowskiego odbyło się w Krakowie posiedzenie Komitetu Obywatelskiego XIV Tyg. Lotn. Na posiedzeniu składali sprawozdanie kierownicy sekcji.

Tydzień Lotniczy rozpocznie się dnia 24 września — zakończy w dniu 1. X. b. r. Ze sprawozdań kierowników sekcji wynika, że program Tygodnia został już szczegółowo opracowany i zawiera ciekawe imprezy propagandowe i lotnicze.

STRZELANINA NA ULICACH ULICACH KRAKOWA

Właściciel sklepu spożywczego przy ul. Pasterskiej L 27, **Jan Niewiadomski**, usłyszał w swem mieszkaniu w nocy z soboty na niedzielę przeciągły **dźwięk dzwonków alarmowych**, zainstalowanych z aparatu alarmowego urządzonego w sklepie.

Domyśliwszy się, że w sklepie bawią nieproszeni goście, Niewiadomski czemprędzej wyłączył instalację, by złodziei nie płoszyć, sam zaś niespostrzeżenie poszedł pod sklep.

Tu Niewiadomski zobaczył dwóch w najlepsze gospodarujących w jego sklepie **złodziei**, których udało mu się początkowo zamknąć we wnętrzu, niespodzianym ściągnięciem żaluzji sklepowej.

Wkrótce jednak **złodzieje** wy dobyli się z chwilowego więzienia i poczęli uciekać bez łupu, a widząc, że Niewiadomski ich goni, strzelili w jego stronę, lecz szczęściem kula nie wyrządziła kupcowi żadnej krzywdy.

Sprawcy znikli w ciemnościach nocy. Policja jest na tropie zuchwałych złodziei.

ZMIANY W SPRZEDAŻY WYROBÓW TYTONIOWYCH

Wkrótce ogłoszone zostaną nowe przepisy o sprzedaży wydąrobów tytoniowych.Mają one wprowadzić sieć specjalnych sklepów tytoniowych, które będą zobowiązane do posiadania asortymentu wszystkich wyrobów tytoniowych. Znaczna część sklepów tytoniowych ma uzyskać prawo odsprzedaży drobnym kupcom tytoniowym. Sklepy te będą stanowić rodzaj podhurtowni.

Nowe przepisy przewidują zmniejszenie rabatów dla niektórych kategoryj sprzedawców o ile nie wpłynie to na zmniejszenie ich zysków, gdyż otrzymają oni rekompensatę w postaci znacznie zwiększonych obrotów, spowodowanych ograniczeniem liczby punktów sprzedaży. Dochody licznych drobnych sprzedawców wzrosną również i z tego powodu, że nowa sieć sprzedaży, zbliżając dla nich punkty zakupu towaru, wpłynie na obniżenie się kosztów transportu. Poza tym sprzedawcy tytoniu uzyskają udogodnienie, gdyż Polski Monopol Tytoniowy przejmie za nich scalony podatek przemysłowy. Nowe przepisy wejdą w życie z dniem 1 marca 1938 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 10—17
CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz
Drukarnia „Monopol" w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski.